



Filozofia pustelnika

W pewnej samotnej jaskini żył sobie samotny człowiek. Pewnego razu zaszli tam łowcy polujący na dzikie zwierzęta. Zobaczyli samotnego człowieka i weszli z nim w rozmowę.

Czy tobie nie przykry się siedzieć tu na pustyni samotnemu, bez żadnego towarzystwa i bez pracy? zapytali go.

O! dobrzy ludzie, ja mam wiele towarzyszy i wiele pracy, odpowiedział samotny.

Gdzie ci towarzysze i gdzie ta praca? – zapytali. Mam dwa sokoły, które staram się oswoić, aby nie latały tam, gdzie nie trzeba, a tylko tam, gdzie je posyłam. Mam dwa zające, które zwykle rwą się do biegu, a ja staram się je wstrzymywać. Mam dwa żarłoczne jastrzębie, które zwykle chciałyby coś pożerać i niszczyć, a ja pouczam je, aby były skromne. Mam dziwnego ptaka, który zwykle chce tylko trzepać skrzydłami i robić zaburzenia i szkodę wokoło siebie, a ja go więżę, aby siedział cicho. Mam silnego lwa, który zawsze szuka zdobyczy i mnie samego chciałby pożreć. Tego trzymam mocno za grzywę i zasłaniam mu paszczę. W końcu mam przy sobie pewnego chorego, co zwykle ma takie zachcianki, które zapędziłyby go w jeszcze gorszą chorobę i zabiłyby go. Pouczam go więc i opiekuję się nim pozwalając mu tylko na to, co nie szkodzi, lecz pomaga do jego zdrowia.

Człowiecze dobry, gdzież te sokoły, zające, jastrzębie, gdzie ten ptak, lew i chory? – pytają zdziwieni goście.

Pustelnik odpowiedział: Te sokoły, to moje oczy. One zwykle są pożądliwe na coś błyszczące i puste, a ja kieruję je na rzeczy duchowe, na to, co choć z wierzchu

jest niepozorne, ale wewnątrz piękne i wartościowe. Te zające, to moje nogi, one rwą się do biegu, aby iść w grzeszny świat, a ja staram się wstrzymywać ich siłę. Te jastrzębie, to moje ręce, które chciałyby zagarniać majątek i sięgać po cudze, a ja trzymam je przy sobie, aby zadowalały się małym. Ten dziwny ptak, to mój język, który chciałby dużo mówić, plotkować, oczerniać i obrażać, a z tego powstaje wiele złego, więc zmuszam go do milczenia. Ten lew, to moje serce, mające różne grzeszne pragnienia, które mogłyby mnie zgubić. Preto ćwiczę je w skromności i naginam do dobrego. Ten chory, to całe moje ciało z natury słabe i podatne na różne pokusy, które osłabiłyby je jeszcze więcej i pręd-ko zapędziłyby do grobu. Tłumaczę mu więc, że nie ono ma panować nad duchem, ale duch nad nim. Trzymam je więc w czystości, nie daję za dużo jeść, a pić tylko wodę. I to trzyma mnie zdrowym.

Zrozumieli łowcy treściwe słowa samotnego i ukłoniwszy się mu z uszanowaniem, rzekli: Ten naprawdę największy mocarz, który pokonuje samego siebie.

Powyższa powiastka zawiera w sobie piękną naukę samokontroli. Jednak nie potrzeba być pustelnikiem, aby kontrolować nasze członki i władze. Możemy i powinniśmy to czynić we wszelkich obowiązkach i okolicznościach życiowych, za przykładem ap. Pawła:

„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam” – 1 Kor. 9:27.

Redakcja
R-
„Straż”

BRZASK NOWEJ ERY - 1960.5.26.